№ 46

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 18. *Listopada* 1829 *Roku.*

I.

SYSTEM PANA CORDIER o CENTRALNYM OGNIU KULI ZIEMSKIEY.

(*Dokończenie.*)

Nie z mnieyszem zadziwieniem, widzimy muszle, szczątki roślin morskich, które dowodzą: że cały ląd aż do wierzchołków naywyższych gór, był niegdyś pod wodą. Gdy kto zapyta: co mogło uskutecznić tak cudowne wydęcia? — dwieście otworów wulkanicznych, odpowie swemi rykami. Rozrzucanie, widok konwulsyinych warstw w górach, rodzay pewney części ich skał, dowodzą: że ogień podziemny wzniósł ie z pod bałwanów. Obecnie nawet swoią siłą zmnieyszaiącą się, może on ieszcze pokazać na oceanie nowe wyspy znaczney wielkości. Pan Cuvier mówi w iednem mieyscu, że dawne wzruszenia kuli, odmiany wszelkiego rodzaiu iakich doznała, nie mogą się wytłumaczyć przez czynniki przyrodzone dziś znane; istotnie, wszystko pokazuie, że ogień środkowy traci bezustannie swoią siłę.

Ten ogień trawi się przez swą własną gwałtowność, zniża się coraz w głębokość kuli, i z czasem ugaśnie w niezmierzonym ogromie przyszłości. Był czas, w którym życie nie mogło się zacząć ani utrzymać na naszym planecie, gdyż wystawiał podówczas straszliwą massę płomieni. Zapewnie przyidzie i czas, gdzie utłumi ie, iak ie utłumiło przy biegunach, — gdy ziemia pozbawiona swego wewnętrznego ogniska, będzie do rozgrzania swego miała tylko słabe ciepło słońca. Będzie ono ieszcze świeciło nad tym zestarzałym światem, lecz już na nikogo swych promieni nie rzuci.

System Pana Cordier iest ieszcze stwierdzony i wulkanem wysp Sandwichskich; ten wulkan, różniący się kształtem swoim od wszystkich innych, wygląda iak ogromny leiek głębokości 1500 stóp, a długości 3 mil. franc. w którego głębi kipi bez-

ustannie z okropnym hukiem iezioro ognia, mogące bydź rozpoznawanem z wysokości naturalnych stopni, wykutych w tey przepaści. Zdaie się, że wydrążaiąc ią, natura chciała nieiako odkryć wnętrzności swoie oku badacza. Jest to iedno z widowisk nayhardziey zadziwiaiących.

II.

MARNOTRAWSTWO I NIEWDZIĘCZNOŚĆ.

W iedney z Gubernii Państwa Rossyiskiego, żył przed dwudziestą kilką laty obywatel Maior N., który odziedziczywszy po rodzicach w spadku przeszło 3.000. poddanych, nie wyieżdżaiąc prawie nigdy ze swoiey wioski, nie maiąc żony, nie lubiąc gry w karty, ani też piiatyki, w krótkim bardzo czasie roztrwonił cały maiątek. Otoż w krótkich wyrazach obraz tego rozkosznika.

Pan N. lubił otwarte stoły i co dzień było u niego nakryte na 24 osoby, chociaż nie bywało prawie nigdy u niego więcey nad dwie osoby, i to iaki sąsiad, ubogi szlachcic, sędzia lub iaki urzędnik mieyski. Przy każdem nakryciu stał zazwyczay officyalista ubrany od złota, odbywaiąc posługi; a po obiedzie ciż sami 24ch officyalistów zasiadali do stołu i 24ch lokaiów suto ubranych usługiwało im w czasie iedzenia. — Pan N. zażywał tabakę; lecz nigdy nie nosił przy sobie tabakierki. Jeżeli czasem przy gościach wzięła go chętka zażywania, krzyknął tylko tabaki! i wnet 24ch officyalistów dobywało 24. złotych tabakierek podaiąc mu tabakę francuzką, hiszpańską, holenderską, ruską, i t. d., a wszystko w naylepszym gatunku. Pan N. zażywszy częstował swoich gości, którzy zaledwo mogli zdobyć się na srebrne, ale muszlowe tabakierki. — Pan N. piiał tylko kieliszek wódki przed obiadem i bardzo rzadko odwiedzał swoich sąsiadów. Razu iednego sędzia i horodniczy, prosili go usilnie, aby ich choć na chwilę bytnością swoią raczył zaszczycić. »Dobrze moi panowie! będę u was, tylko nie chcieycie dla mnie narażać się na koszta. Ia nic nie potrzebuię, tylko wypiię u was po kieliszku dobrey, słodkiey wódki." »Bardzo dobrze Jaśnie wielmożny panie, postaramy się o naylepszą." — W wigilią przybycia tak zacnego gościa, sędzia i horodniczy posyłaią do odkupu (a w tem miasteczku było tylko dwa) po naylepszą wiśniówkę. Mam ią doskonałą, odpowiada gospodarz, ale wszystko panu N. sprzedałem, ani kieliszka nie mam teraz do zbycia, choćby mi kto dawał 1,000 rubli. — W drugim odkupie tąż sama odpowiedź. Nazaiutrz, a był to dzień świąteczny, Pan N. wspaniałą karetą zaieżdża prosto przed kościoł. Sędzia i horodniczy wychodzą naprzeciw niemu i razem udaią się na mszę. Wysłuchawszy służby bożey, pierwsza wizyta sędziemu. Pan N. prosi o wódkę. — Nie ma panie! — Jakto nie ma; wszak wiecie, że ia nic innego nie piię. — Czyż godzi się panu z nas żartować? Zakupiłeś wszystką wódkę w naszych odkupach, za 1,000. rubli, ani iednego kieliszka sprzedać nie chcieli. —Cha! cha no panowie nie gniewaycie się na mnie, za-

ierzcie sobie wszystkie trunki i z iednego i drugiego odkupu. — A tak szczodry pan N. za kieliszek wódki i niewielkie śniadanie, zapłacił blisko 5,000 rubli; ale to było przed dwudziestą kilką laty. — Inną razą pewny obywatel myśliwy zaprosił go do siebie na kilka dni, na polowanie. Wyborne mam psy, nie masz podobnych w całey okolicy. — Zobaczmy! przyiadę za trzy dni ze swoią psiarnią.— Trzeciego dnia przyieżdża pan N. według przyrzeczenia z kilkuset psami, z kilkudziesięcią szczwaczami i strzelcami pysznie ubranymi. Obywatel zdumiał się i przyznał, że psiarnia iego iest niczem w porównaniu z pana N. Za komplement dostał całą psiarnię, kosztuiącą kilka tysięcy rubli, choć i połowy tego nie była warta. Ale to było przed dwudziestą kilką laty. — Pan N. miał kamerdynera, którego nadzwyczaynie lubił. Jednego razu kamerdyner znika; ale w kilka tygodni, kiedy właśnie liczne było zgromadzenie u niego, zaieżdża pyszna kareta, wysiada stroynie ubrany iegomość i pada do nóg panu N. Był to dawny kamerdyner, który hoynością pańską zbogacony, zakupił znaczny maiątek i ożenił się z bogatą panną. Przyiechał podziękować swemu dobroczyńcy; zadziwił wszystkich przytomnych i za tę chwilową uciechę ieszcze lepiey został udarowany.

Nakoniec pan N. stracił zupełnie maiątek i tak iak zwyczaynie kończą marnotrawcy, umarł w więzieniu. Co większa; ten sam, którego tak hoynie uposażył, wyrzekł się swoiego dobroczyńcy i naymnieyszego mu wsparcia nie podał. Za to też słusznie od swoich współobywateli wzgardzony, w zgryzotach sumienia dokończył swego żywota.

III.

SPOSÓB PISANIA DZIEŁ DRAMATYCZNYCH W PARYŻU.

Próba komedyo-opery właśnie była skończoną w ładnym i ozdobnym teatrze Rozmaitości w Paryżu, gdym poszedł na scenę zobaczyć się z Vernetem i Potier, dwoma sławnymi komikami w celu wrócenia z nimi do domu; w tem chłopiec od przyległey teatrowi Rozmaitości kawiarni bez tchu przybiega, prosząc obudwóch, aby poszli z nim do Panów Scribe, Melesville i Theanlon, którzy się zaymowali ułożeniem nowey sztuki na przyszły tydzień. Wyraz: ułożenie sztuki, mocno mnie zastanowił, dopytywałem się więc, co on znaczy. — Powiedziano mi, że Panowie S. M. i T. komponuią sztukę, która w ciągu przyszłego tygodnia w repertoarze teatru Rozmaitości ma bydź umieszczona. Pełen ciekawości, iakim sposobem się ta fabrykacya sztuk odbywa, zapytałem, czy wolno mi będzie bydź przytomnym tey interessuiącey robocie. „Dla czego nie, odpowiedziano, kawiarnia dla każdego otwarta." — Z nieiakiem zadziwieniem i w natężonem oczekiwaniu idę z moią kompanią i wchodzę do dawno mi znaney sali bilardowey w caffe de Variétés, widzę, czegobym nigdy nie pomyślał, że tu Thalii umieszczono warsztat. — Scribe człowiek przystoyny i piękny, z naywiększą wygodą grał w bilard, bez surduta, zdiął chustkę z szyi, która mogłaby bydź wzorem węzła gordyiskiego. Theanlon spokoynie przecha-

dzał się, a Mellesville siedział przy stoliku, na którym kilka arkuszy papieru leżało. — Tylko cośmy weszli zawołał Scribe, »Ah! Potier, dobrze że przychodzisz, napiszę ci sztukę w którey więcey niż kiedy brylować będziesz! — Tymczasem spokoynie grał daley, a Mellesville opowiadał przybyszom, że zamyślaią napisać parodyą daney wczoray w wielkiey operze sztuki: »Belle au bois dormant.” Przedmiot tak iak wystawienie teyże, podały mu myśl do tego, i zeyścia ich dzisieyszego było celem ułożenie i wystawienie sztuki. — Byłem przy wystawieniu tego dzieła w dniu wczorayszym, dla tego bardzo był ciekawy, iak ci poeci dramatyczni napiszą dobrą parodyą en compagnie. — Aby iednak zrozumieć to co następuie, potrzeba znać krótką treść sztuki, „belle au bois dormant.” Xiężniczka zaczarowana przez złego ducha usnęła w lesie, a Paladini wszystkich narodów przybywaią, ażeby rozwiązać przykre czary którym niewinna ulega. Wszystkich starania są bezskuteczne, ieden tylko pasterz który w bliskości trzodę swą strzeże, a który iak się rozumie iest synem zmarłego króla, uyrzał, pokochał i odczarował nieszczęśliwą xiężniczkę, zdeymuiąc bukiet kwiatów z iey piersi w którym była ukryta moc taiemna usypiania — przebudzona łączy się z pasterzem, a balet prawdziwy cel tey nudney i długo trwaiącey opery rozpoczyna się. Jaki ma bydź tytuł? zapytuie się Theaulon. — Ey, co tam tytuł! — z tytułem na końcu, ozwano się; i zaięto się szybko rozłożeniem scen. — Muszę mieć sześć osób, zawołał Scribe, bo tyle mam nowych charakterów w myśli! — Zatrzymay się, odpowiedział Potier, mamy teraz tylko czterech komików, przeto z sześciu nic nie będzie! — No dobrze, to przynaymniey pięciu! — Na to wszyscy się zgodzili — przytem krzyknął Mellesville o butelkę szampana i o trzy nakrycia do śniadania, pod czas którego Scribe z kiiem bilardowym w ręku, charaktery rozwiiał.

Tym czasem przebiegał Theaulon wszystkie żurnale, celem zastósowania czegoś z wypadków politycznych, a Potier opowiadał anekdotki i dwuznaczności, które właśnie teraz w Paryżu krążyły; wnet posłano chłopca do xięgarza, który się zaraz zgodził o sztukę i kupił ią nim ieszcze w połowie ukończoną była. Scribe ganił dużo i zamieszczał niekiedy w nudzącym dialogu tam, gdzie się tego bynaymniey nie spodziewano, naytrafnieyszy dowcip i kalambury — Potier zastrzegał sobie krótkość roli, gdyż do przyszłego tygodnia nie może się wiele nauczyć, z powodu że na każdy wieczór iuż iest proszony. Przeciwnie Vernet prosił ażeby rola iego była zaymuiącą i dobrą — Scribe grał w bilard i sypał dowcipem i humorem — Theaulon zaiadał boeuf a la mode, a Mellesville podczas pisania popiiał bez przerwy iedną szklankę szampana po drugiey. To wszystko działo się w publiczney kawiarni bez względu na odchodzących i przychodzących, i to bez naymnieyszey żeny i naymnieyszego śladu zatrudnienia; każdy był przyięty, każdy przyczynił się do ogułu i nie minęło godziny, parodya była ukończoną. Wiadomość o nagłey niełasce króleskiey, w którą ieden minister popadł, dała powód do wcielenia kupletu pełnego uszczypliwości dowcipu. W czasie gdy się to wszystko odbywało, sie iziałem w cichem zadumaniu w moim kąciku i myślałem sobie: mało iest Scribów, Theaulonów i Mellesvillów.

Służący z Teatru czekał iuż dawno przy drzwiach i zaledwie dzieło było ukończone, wnet się kilku wzięło do przepisywania. Dyrektor muzyki pytał się o melodyą do śpiewek, które zastósowano, — utrzymuiący garderobę dowiadywał się iakie ma robić nowe ubiory. Dosyć, że tyle było pytań, krzyku z powodu ustawicznych odpowiedzi, obiaśnień, że aż musiałem Potiego prosić, ażeby mnie z tego zamieszania uwolnił. — W pięć dni później widziałem w teatrze Rozmaitości," la marmotte reveillée." Parodya w iednym akcie Panów Scribe, Mellesville i Theaulon.

Oberżysta bogaty obywatel Paryża iest w rozpaczy z powodu, że żona iego wielka miłośniczka teatru, iuż od kilku dni iest we śnie głębokim i iuż śmierci równym. Daremne są wszystkie sposoby, aby ią obudzić. Przyiaciele domowi schodzą się w wielkiey liczbie, ale nikt nie umie czarów oddalić. W tym staiennemu wpada na myśl ostrzedz stroskanego małżonka, że żona iego trzyma otwartą xiążkę w ręku. Odbieraią ią i w momencie obudza się. Nieszczęśliwym przypadkiem zachciewa się iednemu z obecnych przeyrzeć text tey dziwney xiążki i tylko co się przypatrzył tytułowi, wpada w głęboki sen, drugiego toż samo spotyka, tak że wszyscy na scenie zasypiaią, ostatni tylko młody poeta, którego nazwisko z nazwiskiem poety nudney opery, »la belle an bois dormant« brzmi bardzo podobnie, chcąc właśnie kommunikować tytuł tey xiążki publiczności, zostaie wstrzymanym przez wpadaiącego drzwiami parterowemi kassyera teatralnego krzyczącego: na miłość Boską nie czytay, bo cała publiczność zaśnie. — Wspomniony młody poeta nie odstręcza się iednak, i co to iest? Xiążka zawieraiąca operę wraz z wszystkiemi aryami i chórami opery," la belle an bois dormant." — Zasłona spada — niektóre bardzo komiczne sceny, nieporównana gra Potiego, dowcipne kuplety, trafność parodyi, ziednały tey sztuce naylepsze powodzenie. Poeci zagarniaią pieniądze, publiczność iest zadowoloną, a ia idąc do domu, myślę sobie: teraz iuż wiem, iak Scribe sztuki pisze.

IV.

OBECNE POŁOŻENIE ŻYDÓW WE WSZYSTKICH CZĘŚCIACH ŚWIATA.

(*z pisma: Quarterly Review*)

Żydzi licznieysi zapewne w swem rozproszeniu, niż kiedy mieszkali ieszcze w górach Palestyny, tworzą naród, składaiący się z 6 milionów ludzi, z których na Polskę, Morawią, Mołdawią, Wołoszczyznę i Krym przypada połowa. W żadnym kraju Europeyskim nie znayduie ich się tak wielka liczba, iak w Polszcze, wszędzie iednak przedstawiaią oczom dostrzegacza ieden naród, albo raczey iedną rodzinę; a maiątek, o ile ten składa się z kapitałów, w daleko ściśleysze ich między sobą łączy związki, niż ziemia na którey mieszkaią. Zniósłszy cierpliwie prześladowanie czasów przeszłych, a pogardę teraźnieyszych, iako się znosi długą chorobę, którey uleczyć nie można, związek ten braterski ściśley się ieszcze skoiarzył; a religiyna ich wytrwałość w coraz wyższym okazywać się musiała stopniu temu zimnemu i nielitościwemu światu, który im nie dozwolił żadnego prawa obywatelstwa w iakieykolwiek bądź oyczyznie. Wiara Moyżesza tak ieszcze

silnie na nich działa, że wielka liczba żydów, przekonana o zbliżaniu się obiecanego przywrócenia Królestwa Jzraela, wyszła do Turcyi. Przed 20 laty znaydowało się kilkuset żydów w Saffel (w Betulii) i Jerozolimie; teraz więcey ich tam iest iak 10 tysięcy. Ale oczekiwanie ich Messyasza, oddaie ich w ręce pierwszemu lepszemu awanturnikowi, który umie ręce ich i maiątki w poruszenie wprawić. Dowodem tego iest nadzwyczayne wrażenie, iakie uczyniła na polskich żydach odezwa mniemanego xięcia żydowskiego, który chciał w Azyi niepodległe państwo żydowskie zakładać.

Podług Piotra Beer (w piśmie iego o żydach, w Lipsku 1815) kilka iuż upłynęło wieków, iak żydzi w massie przechodzili z Francyi do Niemiec, a później zlamtąd, kiedy im Kazimierz W. dla oblubienicy swey, piękney Izraelitki Esterki, wielkie nadał przywileie, do Polski. — Teraz ieszcze polscy żydzi, dla swego ięzyka, który iest mieszaniną niemieckiego, hebrayskiego i polskiego, nie mogą niemieckiego swego zaprzeczyć pochodzenia. Trudnią się oni szynkowaniem, gorzelnictwem, piwowarstwem, handlowaniem koni, szacherstwem, wexlarstwem i lichwą; rzadko rolnictwem. Trzymaiący środek między szlachtą, a poddanymi, tworzą dla siebie klassę, która iednak nie łączy dwóch tamtych. Regularność ich rysów twarzy i żywość w ich poruszeniach, szczególnie się odznacza od niewyraźnych twarzy i niezgrabney postawy otyłych współwyznawców w Hollandyi. Chwalą powszechnie piękne żydówki w Warszawie i na Wołyniu, a mężczyźni unikaiący wszelkiego przepychu, ażeby nie wzniecić chęci zyskn, zdaią się o tyle przynaymniey odstępować od tego prawidła, o ile nie szczędzą kosztów na upiększenie powabu żon swoich. Tym czasem wewnątrz nieiednego domu, który zewnątrz podobny iest raczey do rozwalin iakich, niż do mieszkania, panuie taka okazałość, iakieyby się nikt nie domyślił.

W Niemczech umieli zawsze żydzi korzystać z handlowego i politycznego położenia kraiu. Wiadomo, iakie maiątki w małych miastach sobie porobili i iak przez to publiczną na siebie zwrócili uwagę. Od czasów Mendelsohna, uczęszczali z wielką korzyścią na uniwersytety; niektórzy z nich zasiadali w katedrach, i nie małe postępy w wiadomościach poczynili. W poruszeniach rewolucyinych roku 1813, które zrządziły uwolnienie Niemiec, młodzież izraelska nie pozostała w tyle. Przez nieszczęście, iakie zrządziło się przez zaięcie woyska francuzkie niektórych części Niemiec, potrafili żydzi ponabywać sobie posiadłości, które właściciele dla niezmiernych długów na nich ciążących, albo też dla zmnieyszonych dochodów w czasie ustawicznych woien, sprzedawać musieli.

Xięztwa niemieckie mogą się chlubić z tego, że z gorliwością pracowały nad politycznem i moralnem żydów poprawieniem. Pod tą opieką nabrali nowego sposobu myślenia, wzbogacił się ich umysł, i wykształciły się ich obyczaie. W stosunkach swoich pomiędzy sobą od natury dobrzy i życzliwi, staraią się takimi także bydź względem różnowierców. Często byli to także niewdzięczni, na których dobrodzieystwa swe rozlewali;

bankier, który za odbudowanie spalonego zamku znaczney zażądał summy, został przed bramą odlalony. Dopóki wyłączeni byli od uczciwych zarobków, czyliż można im było mieć za złe, że się brudnym trudnili handlem. Uwolnieni od iarzma, które ich przygniatało, nie zaniedbaią zapewne stać się godnymi znaczenia publicznego. Na czele ich dobroczyńców stoi Józef II. Cesarz Austryacki. Zniósł on wszystkie prawa przepisuiące im noszenie osobnych sukien, i mieszkanie w osobnych częściach miasta; uchylił pogłówne, zaprowadził dla nich szkoły elementarne, dozwolił im uczęszczać na uniwersyteta, urządził konwikta dla zdatnych uczniów izraelskich; słowem, uczynił wszystko, aby ich na iednym z poddanymi swymi postawić stopniu wykształcenia. Jako samowładca i protektor związku Niemieckiego wstąpił Franciszek II. w ślady Józefa. Zgromadzenie związkowe, mówi 16 artykuł aktu przymierza, starać się będzie o środki mogące poprawić stan mieszkańców wyznania moyżeszowego i zapewnić im używanie zupełne wszelkich praw obywatelskich. Tym czasem zaś pozostać maią przy dotychczasowych prawach swoich.

W roku 1824 wydał N. *Cesarz* ALEXANDER ukaz, którym zakazał wszystkim żydom szacherstwa i chodzenia z towarami po domach, i rozkazał im, wyiąwszy lekarzy i właściwych kupców, udać się do południowych prowincyi Rossyi i tam wyłącznie poświęcić się rolnictwu. Z tem połączone było zapewnienie uwolnienia od podatków na pewną liczbę lat. Plan ten iednak nie przyszedł do skutku. Albowiem niezważaiąc na krzyki, iakie ztąd powstać musiały, można było przewidzieć, że okolice w którychby te tłumy żydów osiadły, upadłyby niezawodnie. Dla tego też N. *Cesarz* ALEXANDER inną do tego obrał drogę: postanowił On w Warszawie Kommissyą, któraby się wyłącznie polepszeniem stanu żydowskiego trudniła; pod sterem tey Kommissyi zostaie wydział Izraelitów, który prace swoie zaczął od urządzenia szkoły dla rabinów, pobieraiących kosztem rządu publiczne wychowanie. Przedmioty dawane w tey szkole są: matematyka, historya, ieografia, ięzyk hebrayski, niemiecki i polski wraz z literaturą hebrayską. Zamyślaią podobnym sposobem zaprowadzić urządzenie we wszystkich szkołach żydowskich, całego Królestwa Polskiego. Tym czasem exmina w szkole warszawskiey, z takiem wszystkich zadowoleniem były odbyte, że nayzamożnieysi żydzi pospieszaią posyłać dzieci swoie do tego zakładu naukowego.

Jeżeli można dać wiarę P. Piotrowi Beer, tedy system faryzeuszów rozszerzył się nieprzerwanie od piśmiennych za czasów *Jezusa Chrystusa*, aż do naynowszych polskich rabinów. Wierzą oni w działanie złych duchów na ludzkie ciała; dla tego też, skoro tylko żyd iaki umrze, to iest skoro na położonem przed usta zmarłego szkle, nie widać żadnego śladu oddechu, pospieszaią natychmiast z pogrzebaniem go. Zdarzył się bowiem iuż nie raz ten przypadek, że umarłego ogłosili za opętanego. Chcąc poiąć podobne niedorzeczności, potrzeba znać staro-rabińską biblią. Sądzą żydzi, że Bóg umieścił mnóstwo nauk w text pisma świętego, które dla zaślepionego pogan ducha są niepoiętemi, i które tylko z wykładu Targumu, nieomylnego wodza, przez Jehowę dzieciom Jzraela przydanego, doskonale

zrozumieć można. Rabin i kapłan chrześciański, — tamten maiący tylko na celu podwyższenie iedney kasty swoiey rodziny, ten zaś wypełniaiący obowiązki swego powołania, iako oyca duchownego, nie maią, co do istoty rzeczy nic prawie z sobą wspólnego. Jeżeli syn którego Rabina okazuie skłonność i ochotę do nauk, zasadzaią go zaraz do talmudu, do różnych wykładów iego, tłómaczeń i kommentarzy. Losem iego iest wtedy żuć tę niestrawną potrawę we dnie i w nocy, ażeby zaś nauka ta wyssała z niego każdą iskrę rozumu, zakazuią mu w tenczas czytać co innego, tudzież innych zatrudnień.

Podróżuiący pewien Anglik spotkał trzech młodych rabinów w Polszcze, którzy nigdy kraiu nie opuszczali i ani słowa po polsku nie rozumieli. Jeżeli 14sto albo 15sto letni uczeń, odpowiada oczekiwaniom swoiey rodziny, naymaiętnieysi żydzi poczytuią sobie w tenczas za zaszczyt, weyść z nim w związki familiyne. Wystawmy tylko sobie szkody, iakie połączone są z tak wczesnem zaślubieniem, szczególniey zaś położenie 15to letniego męża, przepędzaiącego życie swoie w dziecinnych igraszkach i metafizycznych abstrakcyach.

Jakób Pollack, iest Janem Szkotem talmudzistów: iego sofistyczna ostrość, iego aż do niezrozumiałości melancholiczne zasady, iego dyalektyczne talenta, ściągnęły tłumy słuchaczów na iego prelekcye. Powab nowości sprawił to, że lepsze szkoły nagle porzucano; na wezwanie żydów z Niemiec, Hollandyi, Francyi, rozszerzyli się talmudziści północni po całey średniey Europie, i założyli uniwersyteta w Frankfurcie nad Menem, w Fürth i Pradze.

N. *Cesarz* ALEXANDER, którego bacznego oka nie uszło, iak zgubnym iest wpływ rabinów polskich na ich współwyznawców, zniósł zostaiących pod ich kierunkiem Sanhedrinów i rozkazał urządzić radę starszych składaiącą się z nayznacznieyszych izraelitów, którychby zatrudnieniem było zawiadywanie sprawami obrządku żydowskiego. Urządzenie to zostało do skutku przywiedzionem.

Nikt zapewne nie wątpi, że lud, nie znaiący inney prawdy prócz tey, która iest w talmudzie zawarta, mieszkaiący w szczupłych granicach tych miast, które z naywiększą czynnością prowadzą handel, że lud taki mówię, stara się wzbogacać kosztem tych, których iako swoich gnębicieli nienawidzi i którymi, iako potępionymi pogardza.

(Dokończenie nastąpi.)

— Jeden z francuzkich dzienników, dowodzi, że w północnych Niemczech iest iedno miasto, do którego chcąc weyść po zachodzie słońca, płaci się 4 sous.
